Nr. 396. We Lwowie, środa dnia 26 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

*Rękopisów Red. nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

**Wydanie poranne.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 3 hal. | 5 hal. |
| popołudniowy | 8 hal. | 10 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Przesilenie na Węgrzech.

*(Telegr. „Dziennika Polskiego“).*

**Budapeszt.** (Doniesienie węgierskiego Biura korespondencyjnego). Minister handlu p. Lang był wczoraj na dłuższem posłuchaniu u monarchy.

Wczoraj po południu przyjął cesarz na dłuższej audjencji prezydenta gabinetu hr. Khuena-Hedervarego.

**Budapeszt.** Cesarz przyjmie dziś ministra Daranyiego. — Do Wiednia wyjedzie cesarz w sobotę.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Związek przemysłowców wybrał osobny komitet, który ze względu na grożący rozdział celny Węgier od Austrji, przygotować ma podstawy dla austrjackiej autonomicznej taryfy celnej.

**Budapeszt.** (Tel. wł.). Powszechnie panuje tu pogłoska, iż utworzenie nowego gabinetu poruczone będzie Daranyi'emu, ale obok niego bywają także wymieniani Lukacs i Khuen.

Opozycja gotuje się do nowej walki. Na przyszły tydzień chce zwołać nadzwyczajne posiedzenie sejmu, aby zażądać na niem wyjaśnień w sprawie rekrutów i zaprotestować przeciw dalszemu zatrzymywaniu w służbie żołnierzy, albo powoływaniu do służby rezerwy zapasowej. Oprócz tego wydadzą posłowie opozycyjni manifest, wzywający Węgrów, aby podczas stanu *ex lex* nie płacili podatków.

## Powstanie w Macedonji.

*(Telegr. Dziennika Polskiego).*

**Białogród.** Dzienniki donoszą ze Skoplji: Wali wystosował do bułgarskiego biskupa pismo, w którem czyni go w pewnej mierze odpowiedzialnym za niepokoje w Skoplji.

W wilajecie Kossowo powołano pod broń pospolite ruszenie. Pospolitacy z Mitrowicy, Kossowa i Vucican mają się zebrać w Gilane na granicy serbskiej. Arnauci z Izpek, Jakovic i Feritowic mają dostać znowu broń. W Skoplji ma być zakupionych 2000 koni.

**Frankfurt.** (Tel. wł.). *Frankf. Ztg.* donosi, iż Hilmi basza zaniósł do ambasady rosyjskiej w Stambule skargę, że konsul rosyjski w Monastyrze, Mandelstamm zjawił się u niego ostentacyjnie z naładowanym rewolwerem.

## Wielki pożar w Budapeszcie

*(Tel. „Dzien. Pol.“)*

**Budapeszt.** Z ubikacyj parterowych spalonego paryskiego składu towarów, wydobyto wczoraj zwęglone zwłoki jednej osoby. Wskutek zawalenia się klatki schodowej, nie można dostać się na 3 i 4te piętro. Rannym nie grozi niebezpieczeństwo. W najgorszym razie najwyżej jeszcze 10 osób mogło paść ofiarą płomieni. Z personalu służbowego domu towarowego nikt nie utracił życia.

**Budapeszt.** Cesarz udał się wczoraj o pół do 10ej przed południem do szpitala św. Rocha, by odwiedzić ranne ofiary onegdajszego pożaru. Ze szpitala udał się monarcha na miejsce pożaru i oglądał je.

**Budapeszt.** Przy oglądaniu pogorzeliska cesarz odezwał się w następujące słowa do starszego burmistrza Markusa: — „Życzę sobie, ażeby przepisy budowlane były poddane rewizji, żeby można w przyszłości zapobiedz podobnym wypadkom. Życzę sobie także, aby zbadano gruntownie przyczynę pożaru i stwierdzono, kto ponosi winę.

Wczoraj popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie magistratu, na które wezwano także naczelnika straży ogniowej i urzędników miejskiego urzędu budowniczego. O posiedzeniu wydano komunikat, w którym magistrat wyraża żal głęboki z powodu katastrofy i donosi, że uchwalił zwrócić się z przedstawieniem do władz, czy nie zachodzi potrzeba zmiany przepisów budowlanych i ogniowo-policyjnych. Na osoby dotknięte katastrofą zarządzono składkę.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki potępiają w ostrych słowach niedołęstwo straży pożarnel, a przedewszystkiem wprost straszne zaniedbanie ze strony policji budowlanej. Można powiedzieć, iż w spalonym domu nie był zachowany ani jeden przepis ustawy o policji budowlanej.

*Pester Lloyd* oświadcza, iż jest tu tylko jeden winowajca, który zwie się: protekcja. Zezwolenie na budowę mogło być wyłudzone przy poparciu olbrzymiej protekcji.

Dzienniki tutejsze opisują jeszcze niektóre sceny, które rozegrały się podczas pożaru. Po wybuchu ognia, ale zanim jeszcze straż pożarna przybyła, w oknie 4go piętra pojawił się jakiś mężczyzna i skoczył na ulicę i z roztrzaskanymi członkami padł na miejscu nie żywy. W tych samych oknach inne osoby wołały na pomoc, obawiając się skakać. Gdy przybyła straż pożarna i rozciągnęła płótno ochronne, rozległy się okrzyki: skakać! 16letnia, prześlicznej urody, uczenica gimnazjum Małgorzata Markusówna, odważyła się wyskoczyć, ale niestety skoczyła poza płótno i spadła na bruk.

Tłum wołał tymczasem ciągle: skakać. Druga skoczyła żona szefa firmy Goldbergera, ale ta również skoczyła poza płótno i spadła na trotuar, roztrzaskawszy sobie wszystkie członki. Trzeci skoczył jakiś młody człowiek według wszelkich reguł gimnastycznych. Ten skoczył na płótno tak szczęśliwie, iż natychmiast, zupełnie nieuszkodzony, oddalił się z tego strasznego miejsca. Również szczęśliwie skoczyły dwie służące. Pani, która skoczyła po nich, spadła na trotuar i zginęła na miejscu.

W oknie ukazała się następnie niejaka pani Spiro z córką i obie razem skoczyły. Matka zakreśliwszy szeroki łuk, padła na ulicę z roztrzaskanymi członkami, córka lecąc na dół, uderzyła dwa razy o balkon, ale spadła szczęśliwie na płótno z roztrzaskaną jednak szczęką dolną.

Po niej skoczył jakiś młody człowiek, ponieważ atoli płótno, w którem leżała Spirówna, nie mogło mu być podsuniętem, wpadł więc w płomienie.

Pewna para małżeńska, trzymając się w silnym uścisku, skoczyła razem na śmierć. Dwoje wyrzuconych przez okno dzieci wpadło do płomieni.

Osoby, których ratunek z powodu strasznego gorąca, jakie wydawało to morze płomieni, stał się niemożliwym, stały w oknach i wśród publiczności przypatrującej się im wywoływały rozpacz prawdziwą. Jakaś para, stojąca przy oknie, pożegnała zebrane tłumy skinieniem ręki, poczem cofnęła się do pokoju i spuściła żaluzję. Jakaś kobieta wyrzuciła przez okno swe pięcioletnie dziecko zawinięte w pierzyny; dziecko atoli wysunęło się, lecąc na dół, z pierzyn i spadło na trotuar, ginąc na miejscu.

W szpitalu św. Rocha dzieją się straszne sceny. Przerażone, na wpół obłąkane osoby przebiegają sale, szukając swoich.

Z 270 osób zajętych w domu handlowym Goldbergera, brakuje 4. Liczbę ofiar podają na 17 do 35. Oprócz tego wiele osób jest ciężko ranionych.

Cesarz przybywszy do szpitala, rozmawiał prawie z każdym z ranionych i wszystkich starał się pocieszyć, napełnić otuchą. Ranieni z płaczem całowali jego ręce.

## DEPESZE

### telegraficzne i telefoniczne.

**Próba nowych haubic.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.), Szef sztabu generalnego br. Beck, wraz ze świtą odjechał do Nowego Targu.

**Proces Humbertów.**

**Paryż.** *Gaulois* donosi, że Labori miał Humbertom poradzić, by nie wnosili zażalenia nieważności, ponieważ werdykt sądu przysięgłych na prowincji mógłby wypaść surowiej.

**Wydalanie cudzoziemców.**

**Petersburg.** „Zbiór ustaw państwowych“ ogłasza zmianę i uzupełnienie ustawy o wydalaniu cudzoziemców. W przyszłości prawo wydalania przysługiwać będzie ministrowi spraw wewnętrznych, ministrowi wojny w powierzonych mu okręgach, jeneralnym gubernatorom i gubernatorom okręgów nadgranicznych, za pozwoleniem cara.

**Konfiskata okrętów japońskich.**

**Jokohama.** Władze rosyjskie skonfiskowały w Kamczatce okręty japońskie, które kupowały ryby, a to z powodu niedozwolonego handlu. 25 oficerów zatrzymano, 278 marynarzy odesłano do Jokohamy.

**Strejki.**

**Barcelona.** Zastrejkowali tu zamiatacze ulic. Przyszło do zakłócenia spokoju publicznego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Hr. Gołuchowski wyjeżdża dziś do Budapesztu

**Bukareszt.** Prezydent gabinetu p. Stourdza powrócił tutaj.

**Paryż.** Ministrowi marynarki Pelletanowi, w powrocie z Cherbourga do Paryża, zginęła torebka, zawierająca ważne papiery i kilka tysięcy franków.

**Rzym.** Wczoraj odbył się pogrzeb Menottiego Garibaldiego. Na trumnie widniały wieńce od króla i od rządu. W nocy przewieziono zwłoki koleją do Corano.

## Sprzeniewierzenie w Tow. kredytowem w Krakowie.

Akcja sanacyjna, polegająca na utworzeniu funduszu gwarancyjnego i odpisaniu tymczasowem 25 procent od włożonych wkładek, postępuje naprzód. W dniu onegdajszym znaczna liczba właścicieli książeczek zgodziła się na odpisanie wymienionej części wkładek i w ten sposób fundusz gwarancyjny osiągnął kwotę 100.000 koron. Jeżeli zbierze się potrzebna jeszcze suma 50.000 kor. — co jest prawdopodobnem wobec tego, że właściciele książeczek, rozumiejąc własny interes, okazują zupełną gotowość do ustępstw — wówczas już dziś, we środę, biuro Towarzystwa będzie mogło podjąć na nowo swe normalne funkcje.

W niedzielę wieczorem przewieziono do sądu karnego, do więzienia, Müllera, Barkę i dwóch braci Kawków. Komisarz Broszkiewicz, jak donoszą dzienniki, złożył sądowi obszerny protokół z przesłuchaniem aresztowanych.

*Nowa Reforma* dowiaduje się, że przy konfrontacji Müllera z Barką, skruszony Müller zalewał się łzami i wyrzucał szwagrowi uwiedzenie do defraudacji. Barko z cynicznym spokojem przyjmował wyrzuty. Barko prosił sąd o pozwolenie na wikt domowy, który mają uzupełniać „ze względu na słabe zdrowie"... dwie flaszki piwa dziennie.

Stefan Kawka, aresztowany pod zarzutem współwiny, jest postacią znaną i we Lwowie. Był on mianowicie pomocnikiem w księgarni Altenberga, następnie założył w pasażu Hausmana biuro kolportacyjne do spółki z niejakiem Landauem-Landowskim. Wreszcie przybył do Krakowa i ożeniwszy się, założył księgarnię na dworcu kolejowym.

O aresztowaniu Barki opowiadają następujący ciekawy szczegół. Barko był jeszcze na wolności, gdy Kawka siedział w aresztach pod telegrafem. Chcąc porozumieć się z Kawką, udał się Barko pod mury aresztów i obrawszy chwilę, gdy przechodniów nie było na ulicy, rzucił w okno, gdzie siedział Kawka, bułkę, w której znajdowała się kartka: „Nie przyznawaj się do więcej, jak do dwóch tysięcy."

Tymczasem przechodził właśnie jeden z z ajentów policyjnych i dostrzegł cały manewr. Barkę natychmiast aresztowano, a los chciał, że w tej samej chwili przesłuchiwany Müller wyznał, że złym duchem jego był szwagier. Nie trzeba było wydawać rozkazu aresztowania Barki, bo ten był już „pod ręką."

## Rośliny zmieniające barwę.

Kto się uczył zasad fizjologji roślin, temu wiadomo, że zawierają one w komórkach tak zwaną zieleń, albo inaczej chlorofil, — barwnik, składający się z dwóch barwników oddzielnych, niebieskiego i żółtego. Przy pomocy chlorofilu odbywa się w łonie rośliny niezmiernie ciekawy i doniosły w przyrodzie proces chemiczny. Zieleń bowiem w obecności promieni słonecznych rozkłada zawarty w powietrzu dwutlenek węgla na tlen i węgiel, przyczem tlen zostaje wydalony na zewnątrz, węgiel zaś, uwolniony z dwutlenku węgla, wchodzi w związki z wodą. W ten sposób powstaje w roślinie mączka czyli krochmal i inne ciała (węglowodany).

Powiedzieliśmy już, że proces to niezmiernie ważny; dzięki jemu, świat roślinny, zużywając dwutlenek węgla, wyziewany przez ludzi i zwierzęta, utrzymuje pożądaną równowagę w składzie atmosfery, a zarazem daje zwierzętom pożywienie.

Aż do ostatnich czasów panowało w nauce przekonanie, że tylko zieleń roślinna posiada własność rozkładania dwutlenku węgla.

Niedawno jednak prof. dr Engelmann przekonał nas swojemi ciekawemi doświadczeniami, że i inne barwniki związane z roślinami, mogą odgrywać rolę zieleni roślinnej.

Istnieje zaś znaczna liczba gatunków roślinnych, produkujących barwniki wszelkich odcieni, czerwone, żółte, niebiesko-zielone itd. Wszystkie te rośliny zastępują zieleń, chociaż działają pod wpływem innych części widma słonecznego, aniżeli te, jakie pochłania zieleń. Engelman wykrył zarazem, że te części widma majbardziej się przyczyniają do asymilacji dwutlenku węgla, które są w najwyższym stopniu pochłaniane przez barwniki, znajdujące się w roślinie. Jest to zresztą łatwe do zrozumienia. Weźmy, dajmy na to, barwik żółty. Jest on dlatego dla naszego oka żółty, że pochłania wszystkie inne promienie, oprócz żółtych, które odbijają się od niego i dochodzą do naszego oka. W tym wypadku najsilniejsze działanie na ów barwik muszą, rzecz naturalna, wywierać promienie pochłonięte, żółte zaś wcale nań nie działają.

Zjawisko powyższe, rzecz godna uwagi, nie ogranicza się do widzialnych części widma, ale i do niewidzialnych dla naszego oka. Istnieje np. barwnik zwany bakterjopurpuryną. Otóż ten barwnik ma własność pochłaniania ultraczerwonych części widma, niedostrzegalnych dla naszego wzroku, a graniczących z promieniami cieplikowemi. Wogóle daje się powiedzieć, że dopełniająca do danej barwa najsilniej pobudza w roślinie asymilację, to znaczy, że barwnik czerwony rośliny asymiluje dwutlenek węgla najlepiej pod wpływem promieni zielonych, barwnik niebieski pod wpływem promieni brunatno-żółtych itd.

Barwniki roślinne, posiadające własność asymilowania dwutlenku węgla pod działaniem jakiejś części widma, nazwano wogóle chromofilami. Tak np. diatomacee, cyanophycee, rhodophycee, nie zawdzięczają swoich zdolności przyswajania sobie dwutlenku węgla zawartemu w nich chlorofilowi, ale pewnym specyficznym barwnikom — chromofilom.

Badania te znacznie rozszerzają nasze wiadomości z dziedziny fizjologji roślinnej, a także pozwalają nam zrozumieć, dlaczego w morzu pewne gatunki roślin zamieszkują warstwy niezbyt odległe od powierzchni, podczas gdy inne gatunki mogą przebywać nawet w znaczniejszych głębokościach.

Woda, zwłaszcza w grubszych warstwach, nie jest bynajmniej przeźroczysta w tym stopnię, jakby się to nam zdawać mogło, przytem promienie świetlne nie są pochłaniane jednakowo. Czerwone promienie najwcześniej zostają pochłonięte przez wodę, dosięgają one co najwyżej na 15 albo na 20 metrów pod powierzchnię. Bardziej łamliwe promienie, jak zielone i niebieskie, dosięgają znaczniejszej głębokości.

Otóż zwyczajny chlorofil roślinny, czyli zieleń, absorbuje przeważnie promienie czerwone; co za tem idzie, rośliny zawierające chlorofil mogą żyć tylko w tych warstwach, dokąd jeszcze przenikają promienie barwy czerwonej. I tak się dzieje: zwyczajne, zielone rośliny zamieszkują najbardziej zbliżone do powierzchni warstwy wód morskich, poniżej zaś, dokąd promienie czerwone już nie dosięgają, nie masz ich wcale.

Nie sądźmy jednak, żeby głębsze warstwy morskie były zupełnie pozbawione roślinności; przeciwnie, znajdujemy tam rośliny barwy żółtej i czerwonej, to znaczy takie, których chromofile mogą pochłaniać promienie bardziej łamliwe, niebieskie i zielone.

Rodzi się przy tej sposobności pytanie bardzo ciekawe, czy rośliny, zawierające chromofile, znajdując się przez dłuższy czas pod działaniem jednobarwnego światła, nie potrafią czasem przystosować się do tego swojego jednobarwnego otoczenia i nie przybiorą barwy dopełniającej.

Chcąc rozwiązać te kwestję, dr. Gajdukow przedsięwziął w instytucie fizjologicznym w Berlinie szereg doświadczeń nad oscilarinami. O tych drobnych roślinkach powiedział już dawniej uczony Nadson, że kolor ich zależy od głębokości, na jakiej przebywają w wodzie. Gajdukow hodował te roślinki pod filtrami, przepuszczającymi jedne tylko promienie, czyli kazał żyć roślinom w jednobarwnem świetle. Poszukiwania swoje przeprowadzał dla światła czerwonego, żółtego, zielonego, niebieskiego i fjoletowego.

Przekonał się on po dwóch miesiącach, że rośliny zabarwione pierwotnie na fioletowo, utraciły swoje naturalne zabarwienie, przyjmując natomiast kolor dopełniający do promieni przepuszczanych przez filtr, pod którym się hodowały. I tak np. po pobycie w świelle czerwonem wyglądały one zielono, pod żółtem światłem przybrały kolor niebiesko-zielony, w zielonem świetle stały się czerwonemi, w niebieskiem zaś brunatno-żółtemi.

Jest to nowy, bardzo ciekawy przykład przystosowania się rośliny do swojego otoczenia. Podobne zjawisko obserwowano już odnośnie do wielu zwierząt, które przybierają barwę dopełniającą do swego zwykłego środowiska, gdyż w tych warunkach stają się najtrudniej dostrzegalnemi dla wroga.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Środa, 26 sierpnia.

Teatr ludowy: „Na wakacjach", komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

**SKŁADAJMY NA CIESZYN!**

**Kalendarz.** Sroda (26): Zefiryny św. — Włastymiła. — (13): Maksyma p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 16, zachód o godzinie 6 minut 44.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 16°R. Pogoda.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł koncypistów namiestnictwa, Juljusza Strusińskiego z Sanoka do Tłumacza i dra Henryka Russockiego z Brodów do Sanoka.

**Odznaczenia.** Cesarz pozwolił przyjąć i nosić radcy rządu krajowego w Czerniowcach Karolowi Kreśniowskiemu krzyż komandorski orderu papieskiego św. Grzegorza, dyrektorowi kolei państwowych w Krakowie, radcy dworu Józefowi Horoszkiewiczowi perski order słońca i lwa drugiej klasy.

**Z kolei.** Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie donosi: Z powodu nieprzewidzianych przeszkód otwarcie ruchu na części szlaku Nadwórniańskie - przedmieście - Słoboda rungurska kopalnia kołomyjskich kolei lokalnych nastąpi zamiast 25 bm. wprawdopodobnie dopiero 27 sierpnia br.

**Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Pawła Tyszkowskiego, właściciela dóbr w Huwnikach, na prezesa i Mieczysława Korwina, właściciela dóbr w Jureczkowej, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dobromilu; Zygmunta Marsa, właściciela dóbr w Starej wsi, na prezesa i Stanisława Potockiego, właściciela dóbr w Stopnicach szlacheckich, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Limanowej.

**Podróż cesarza do Rzymu.** Z Wiednia donoszą, iż za pośrednictwem nuncjusza wiedeńskiego, ks. kardynała Agliardi'ego, toczą się rokowania, co do zamierzonych bliskich odwiedzin cesarza Franciszka Józefa w Watykanie.

**Nadanie prezenty.** Namiestnictwo zaprezentowało ks. Bazylego Lewickiego pronotarjusza apostolskiego, za opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Sokalu.

**Zaręczyny.** P. Jan Tymoteusz Adamowski, słynny skrzypek, drugi dyrektor symfonicznej orkiestry bostońskiej, zaręczył się z panuą Gertrudą Lewis Pancoast, należącą do jednej z najstarszych rodzin Filadelfji, córką i wnuczką słynych doktorów chirurgów, współdziedziczką kopalni węgla w Pensylwanji. Ślub odbędzie się dnia 7 września br. w Bostonie.

**W manewrach cesarskich** pod Komarnem prócz konnicy uczestniczyć będzie także artylerja i piechota. Po batalji pod Przemyślanami załoga XI korpusu powróci na miejsce swego stacjonowania, co nastąpi 5 lub 6 września. Po dwudniowym wypoczynku czwarta część załogi ruszy pod Komarno. Mianowicie w manewrach cesarskich uczestniczyć będą po 4 kompanje z każdego batalionu pułku piechoty: prócz szeregowców będzie do kompanji odkomenderowany: kapitan, podporucznik, porucznik i sierżant. Dla tych oddziałów wojskowych, które obecnie biorą udział w manewrach dorocznych, a następnie wyruszą na manewry cesarskie, tegoroczne popisy należeć będą do najdłuższych, jakie mieliśmy w kraju naszym w ciągu ostatnich lat dziesięciu.

**Aresztowanie defraudanta.** „Zagadkowy pan", o którego aresztowaniu przez policję donieśliśmy w wczorajszym porannym numerze, okazał się istotnie defraudantem. Nazywa się

on Emil Musalek i był zajęty w kancelarji adwokata dra Siroky'ego w Morawskiej Ostrawie, na którego szkodę sprzeniewierzył znaczniejszą kwotę. Ile, nie zdołał dr. S. dotychczas jeszcze obliczyć.

**Przejechanie listonosza.** Dorożkarz nr. 58, przejechał wczoraj na ulicy Słowackiego przechodzącego drogą listonosza Edwarda Czabana i uszkodził go lekko.

**Skradzione bizuterje.** P. Sydonji Linde, zamieszkałej przy ulicy Sakramentek l. 10 a, skradziono z mieszkania złoty zegarek męski, srebrną oksydowaną papierośnicę, 3 srebrne łyżeczki, 4 pierścionki, kolce i 2 broszki, ogólnej wartości około 800 koron. Prócz biżuterji, złodziej nie wziął nic więcej.

**Nowy prezydent komisji kolonizacyjnej** pruskiej lontrat Blomeyer ma objąć urzędowanie z dniem 1 października br.

**Szykany pruskie.** *Kurjer poznański* donosi: Uczniowie wyższych klas gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu postanowili na trumnie zmarłego kolegi śp. Henryka Kuczyńskiego położyć wieniec z napisem: „Sp. Henrykowi Kuczyńskiemu — grono przyjaciół". Pewien profesor dowiedziawszy się o tem, zwołał — jak donoszą *Dziennikowi poznańskiemu* — uczniów i powiedział im, że jakkolwiek bardzo pochwala zamiar uczczenia zmarłego kolegi wieńcem, to jednakowoż, chcąc to uczynić, muszą na szarfach dać niemiecki napis, jak przystało na niemieckich gimnazjastów.

Drugi wypadek. W zeszły piątek przed wieczorem pan Kraszewski, pełniący obowiązki u pewnej poznańskiej firmy polskiej, był na dworcu towarowym, by odebrać jakąś przesyłkę. Nie wiedząc, że przesyłka ta musi być na miejscu zapłacona, nie zabrał ze sobą pieniędzy, poprosił zatem urzędnika o pozwolenie użycia telefonu, by się z firmą porozumieć. Urzędnik na to zezwolił, lecz usłyszawszy, że p. Kraszewski mówi telefonem po polsku, odsunął go od telefonu, a zatykając mu usta dłonią zawołał: „Hier wird nicht polnisch gesprochen" i nie pozwolił telefonu dalej używać. Pan K. nie mogąc się na miejscu porozumieć, musiał z wielką stratą czasu, przyjść do miasta i porozumieć się ustnie.

**Protest przeciw wyborowi p. Brejskiego.** Gazety niemieckie donoszą, iż Niemcy zamierzają wnieść protest przeciw wyborowi p. Brejskiego na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu toruńsko-chełmińsko-wąbrzeskiego, a to z tego powodu, że miało na niego głosować wielu nieuprawnionych do głosu.

**Proces** przeciw p. Kulerskiemu, wydawcy *Gazety Grudziądzkiej* i posłowi do parlamentu niemieckiego z okręgu chojnicko-tucholskiego, o ciężką obrazę rządu pruskiego, popełnioną w mowach wiecowych, toczyć się będzie w Grudziądzu dnia 27 bm., o czem w tych dniach p. Kulerskiego uwiadomiono. — Termin odkładano kilkakrotnie z powodu choroby nerwowej p. K., atoli obecnie władze sądowe uznały go za zdrowego i pozwały. Obrońcą oskarżonego będzie p. Micharzewicz, adwokat z Torunia.

**Zamach na pociąg.** Na linji kolejowej prowadzącej z Poznania do Wrocławia niewyśledzeni dotychczas sprawcy położyli na szynach między stacjami Kościanem a Niemiecką Przysieką kamień, ważący półtora centnara, który byłby spowodował wykolejenie się pociągu, gdyby maszynista nie był spostrzegł dość wcześnie niebezpieczeństwo; pociąg kolejowy zatrzymano i kamień usunięto.

**Wściekłe wilki.** Z gubernji mińskiej piszą: W tym roku niezwykle dużo mieliśmy wypadków pogryzienia ludzi przez wilki wściekłe. Przed kilku dniami podobnych parę wypadków wydarzyło się w okolicach miasteczka Smiłowicz. Włościanin ze wsi Słobody, Jamilewski, zbierał grzyby w lesie wraz ze swą 10 etnią córką. W chwili, gdy się nachylił dla zerwania rydza, niespodziewanie wysunął się z pod jodełki wilk i chwycił go za rękę. Znajdująca się o parę kroków córka Jamilewskiego, spostrzegłszy co się dzieje, krzyknęła przeraźliwie, rzucając przytem koszykiem z grzybami na zwierzę. Wtedy wilk puszcza trzymaną w zębach rękę i rzuca się na dziecko. Lecz bohaterski ojciec zapomina o sobie i rzuca się sam na wilka, aby uratować swe dziecię. Rozpoczyna się rozpaczliwa walka między wściekłem zwierzęciem i człowiekiem. Silny chłop nie dał za wygranę i choć pogryziony straszliwie, ostatecznie otrzymuje zwycięstwo, pakując swą rękę w otwartą gardziel zwierzęcia. Wilk pada uduszony, zionąc parą i krwią. Odważnego człowieka musiano odwieźć do domu, bo iść już nie miał sił. Obecnie znajduje się w Wilnie w lecznicy i jest nadzieja, iż uleczony zostanie.

W tej okolicy inny wilk napadł na pasąż cego bydło włościanina i poranił go równie dotkliwie. Następnie wpadł do obory w folwarku Hreblonka, należącym do hr. Krasińskiej i tam pokąsał kilkanaście sztuk bydła. Inny znów wilk wściekły napadł na jadących włościan, pokąsał konie i ugryzł w nogę jednego z jadących. Wilki te zostały zabite, ale przerażenie ogólne trwa dotychczas.

**Siły wojenne Rosji i Japonji.** *Južnyj kraj* pisząc o możliwości wojny pomiędzy Rosją a Japonją, przytacza następujące liczby, wykazujące siły wojenne obu państw. Ogólna liczba wojska rosyjskiego w Mandżurji wynosi 80.000, lecz w obwodzie zabajkalskim i gub. irkuckiej liczba dochodzi do 250.000, które mogą być szybko przetransportowane do Mandżurji. Prócz tego Rosja ma około 60.000 żołnierzy chińskich, wyćwiczonych pod kierunkiem oficerów rosyjskich i uzbrojonych w doskonałe gwintówki. Według informacyj tej gazety, Japonja w ciągu trzech dni może postawić 450.000 wojska, tak, że z początku będzie silniejsza od Rosji, ale nie upłynie miesiąc, a sytuacja się zmieni na korzyść Rosjan. Pomimo to pewien generał japoński, wyborny znawca Japonji, zapewnia, że naród japoński domaga się koniecznie wojny z Rosją.

**Uroczystość morderców.** Białogród. (Tel.). Wczoraj obchodził jakiś jubileusz 6 pułk piechoty, który dokonał mordu na Aleksandrze i jego żonie. Król Piotr przybył na uroczystość.

**Banda włamywaczy.** Wiedeń. (Tel.). Aresztowano wczoraj bandę włamywaczy, złożoną z 6 ludzi, której udowodniono, że włamała się do sklepu jubilera na Ottakringu. Jest podejrzenie, że dopuściła się ona kilku innych podobnych czynów.

## Z kraju.

**Tłuste.** *(Odczyt popularny).* W tutejszem Towarzystwie Kółka rolniczego zebrało się 23 bm. oprócz prezesa kółka księdza Stanisława Adamczyka, i katechety, liczne bardzo grono polskich gospodarzy z Tłustego i wsi pobliskich. Pogadankę popularną wygłosił uproszony w tym celu prof. semin. w Zaieszczykach, p. Władysław Gürtler. W bardzo zajmujący sposób opowiadał prelegent najważniejsze zdarzenia, jakie się rozegrały na Podolu w czasach dawniejszych, uwzględniając przedewszystkie bliższe i dalsze okolice Tłustego i kładąc nacisk w tej pogadance na pracę kulturną, jakiej się podejmował dla ludu w tych stronach rząd Rzeczypospolitej od czasów Władysława Opolczyka począwszy i na wybitną działalność szlachty polskiej i jej zabiegi, a także i prace duchowieństwa polskiego w tym kierunku, aby cywilizację zachodnią i jej zdobycze na grunt podolski, przez kolonizację polską przygotowany, przeszczepić. Przez naprowadzenie licznych faktów. dowodzących troskliwej opieki nad tą krainą ze strony rządu polskiego i jego instytucyj, wykazał prelegent, że ziemia ta jest polską i zostanie nią, bo zrosiły ją: krew polska i łzy. Przy końcu swojej prelekcji zachęcił prelegent zgromadzonych do wytrwałej pracy nad własnem wykształceniem przez interesowanie się sprawami publicznemi i przez czytanie czasopism ludowych, do solidarności plemiennej i otwartego przyznawania się zawsze i wszędzie do narodowości polskiej.

## Z kresów.

**Cieszyn.** *(Wystawa ludoznawcza).* Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie urządza w tym roku pierwszą wystawę w nadziei, że odbije się ona wśród ludu polskiego echem serdecznem i zaciekawi wszystkich rodaków, chcących dokładniej poznać dotychczasowy rozwój i sposób życia polskiego ludu na Śląsku. Pilne zwiedzanie wystawy nietylko ze strony ludności polskiej na Śląsku, lecz także innych dzielnic polskich, będzie dla towarzystwa podnietą do dalszej wytrwałej i usilnej pracy. Towarzystwo otwiera wystawę dnia 30 sierpnia br. o godz. 12 w południe na dni dziesięć. Otwartą będzie aż do 8 września od godz. 9 rano do godz. 5 po południu. Przybywajcie rodacy jak najliczniej! „Czem chata bogata tem rada".

## Strejk w Żyznomierzu.

Zapowiadany tak szumnie przez ruskie pisma „ukraińskie" w zimie r. z. i na wiosnę r. b. wybuch powszechnego strejku rolnego, nie udał się. Chłopi, którzy wprowadzeni w błąd przez agitatorów, strejkowali w roku zeszłym, poznali, jakiem nieszczęściem jest dla nich strejk, przekonali się na własnej skórze, jak szkodliwymi były dla nich podszepty agitatorów i pomimo nader żywej agitacji, rozwiniętej przez agitatorów „ukraińskich", w tym roku nie strejkowali. Wybuchł tylko strejk służby dworskiej w Żyznomierzu w pow. buczackim i przybrał bardzo ostry charakter tak, iż celem uspokojenia ludności musiała wkroczyć żandarmerja. Ale tu podnieść należy, iż strejku tego nie wywołali ani socjalni demokraci, ani agitatorowie „ukraińscy", lecz — jak jednozgodnie stwierdzają listy obywateli z pow. buczackiego, pisane do nas, straszny wyzysk dzierżawcy Żyznomierza Kornblüha. Dzierżawca ten tak postępował ze swoją służbą, iż ją zmusił do strejkowania. Przyszło do tego, iż fornale służący u p. Kornblüha otwarcie oświadczali, iż wolą siedzieć w więzieniu, niż pracować na roli u dzierżawcy. Położenie ich pogarszała jeszcze ta okoliczność, że parobcy p. Kornblüha nie znaleźli nigdzie poparcia, gdyż nawet paroch żyznomierski, gorący narodowiec ruski, powołany w pierwszej linji do obrony swych owieczek, wolał iść na rękę dzierżawcy, niż stanąć w obronie parobków.

Wogóle podnieść należy, iż dzierżawcy żydzi swem postępowaniem przyczyniają się wszędzie do drażnienia ludności.

O postępowaniu p. Kornblüha i o jego wyzysku robotników otrzymaliśmy szereg listów, które wyzysk ten w nadzwyczaj czarnych malują barwach. Listów tych nie przytaczamy, gdyż dosadnie całą sprawę odmaluje skarga, którą formale dworscy w Żyznomierzu, wnieśli do starostwa buczackiego, po opuszczeniu więzienia, gdyż przedtem ich skargi nie uwzględniono.

Skarga ta brzmi jak następuje:

„Świetne c. k. Starostwo!

Podpisani 22 fornale dworu żyznomierskiego podają następującą skargę:

I. Posesor Kornblüh nie dotrzymał umowy, jaką zrobił, kiedy przyjął nas do służby. A mianowicie roczni fornale mieli dostać po 12 korców ordynarji, ale dwór dawał nie na wagę, ale na miarę i to nie na prawdziwą miarę, lecz na taką, iż korzec ważył tylko 75 klg. Ci z nas, którzy za dawniejszych czasów służyli u posesora Gasperskiego, dostawali ordynarję rzetelnym półkorcem, kiedy zaś potem przyszedł dzierżawca Kofler zaprowadził mniejszy półkorzec do miary dla służby, tak, iż brakowało 2 garnce. A ten posesor Kornblüh chciał zaprowadzić jeszcze mniejszy półkorzec do miary dla służby, ale, że my się nie zgodzili, został się stary (koflerowski), lecz on (Kornblüh) kazał go podciąć tak, iż znów jest dwa garnce mniej, niż za Koflera, a cztery garnce mniej niż za p. Gasperskiego!

II. Podług umowy miał dawać posesor zboże do uzytku, a on dawał nam zboże najpodlejszego gatunku i napół zgniłe, takie, że nawet bydlę nie chciało go jeść. Posesor dawał swoją kukurudzę, która leżała w kosznicy i była stęchła i zgniła, koniom na obrok, ale dlatego, że konie nie chciały jeść, zmieszał on tę kukurudzę z lepszą i to dał fornelom jako ordynarję. Jęczmień zrazu dawał dobry, ale potem dobry sprzedał, a nam dał pośład i to zgniły tak, że nie było co gotować. A ugotowanej z tego zacierki nie chciały nawet kury jeść.

III. Nasza chudoba miała się paść tam, gdzie pańska według umowy. Ale do Zielonych świąt całkiem nam nie pozwolił paść, a potem tylko 3 niedziele pasła się nasza chudoba razem z jego, bo wszystkie pastwiska poorał, a swoją chudobę puścił na „oriszok", gdzie naszej chudoby polowy nie puszczał.

IV. Podług umowy miał Stefanowi Krzywieckiemu dać 2 korce ziemniaków na zasiew ale nie dał; tak samo i półrocznym fornalom pomimo nędzy nie dał 2 korców ziemniaków.
V. Półroczni nie mieli wozić wody według ugody w niedzielę, ale posesor siłował ich do tego i groził, że każdemu urwie 3 reńskich z zapłaty, jak nie będzie woził.
VI. Półroczni mieli ugodę obchodzić tylko parę koni, a pan siłował ich robić koło 4, albo nawet i 6 koni, a jak nie chcieli, to **ich bił!**
VII. Ekonom Hirszhorn obchodził się z ludźmi bardzo źle. Aleksandra Sidlaka, Jurka Woroszczuka, Michała Kowałyszyna, Hanuśkę Kowałyszynównę i innych bił bardzo ciężko bez przyczyny, a zaś Siemona Baczyńskiego tak uderzył, że całą zimę chorował.
VIII. Według regulaminu możemy opuścić służbę, kiedy ona szkodliwa dla zdrowia. — Czas pracy jest tak długi, że bardzo szkodzi zdrowiu. I tak, o godz. 2 musi fornal wstawać, a do 10 wieczorem robić, tak, że ledwie 4 godziny ma czasu na spoczynek.
IX. Takie są przyczyny, dla których my opuścili robotę. Zgodę zaś nie my, lecz posesor złamał. Następują podpisy 22 fornali.
Mamy nadzieję, że starostwo w Buczaczu zarzuty podniesione w tej skardze przeciw Kornblühowi i jego ekonomowi Hirschhornowi poleci zbadać i ukarze winnych, którzy swem postępowaniem sieją wśród ludu niezadowolenie i mogą go doprowadzić do rozpaczy i wywołać poważne zaburzenia.

## Z naszych zdrojowisk.

**Rymanów** 22 sierpnia.

— Sezon tegoroczny jakoś o wiele słabszy mam, aniżeli poprzednie — skarżył mi się właściciel Rymanowa Jan hr. Potocki.
— Niepodobna — dziwię się — przecie na deptaku pełno, ruch ogromny, kąpiele ani chwili nie odpoczywają.
— Tak... zapewne... na oko to tak wygląda, ale rezultat finansowy każdodzienny co innego mi mówi...
— Więc cóżby było powodem?...
— Obniżenie jakości finansowej publiczności kuracyjnej... Ludzie, którzy mają więcej pieniędzy do wydania, stale wyjeżdżają za granicę, a Rymanów chyba na tego rodzaju traktowanie nie zasługuje...
Istotnie właściciel Rymanowa ma rację na punkcie swoich żalów. Ale nie ze wszystkiem. Rymanów sam przez się jest cudowny, o ile chodzi o położenie; wody ma nadzwyczajne; urządzony jest bardzo dostatnio, może nawet za dostatnio jak na naszą biedną Galicję...
Oglądałem nowo wzniesioną willę „Leliwa“ bardzo dekoracyjnie zamykającą deptak. Pokazano mi willę „Świteziankę“, dobudowaną i przyłączoną do łazienek. Przyznaję, że „Leliwa“ urządzona bardzo dostatnio, „Świtezianka“ zaś już poprostu z bajecznym przepychem. Wobec jednak wyśrubowanych cen i jedna i druga willa unika stale przepełnienia. I z tem się trzeba pogodzić. Galicjanie są ogółem bardzo niezamożni. Poszukuje się cen umiarkowanych, rezygnując chętnie z machoniu, mebli inkrustowanych, kryształowych luster. A o takie ceny w Rymanowie, w budynkach zakładowych zwłaszcza, dość trudno. Apartament za 16 kor. dziennie, to przecież nie na kieszenie urzędniczej przeważnie Galicji. Zwłaszcza, gdy Galicja nieurzędnicza, ta „wyższa umyka za granicę...
Tak samo cena kąpieli I klasy 2 kor. 40 h. i II klasy 1 kor. 80 h. wydaje mi się zbyt wygórowaną, zwłaszcza, że klasy drugiej kabiny niezbyt imponują komfortem...
Za to jednak inne strony Rymanowa są zachwycające. Deptak cudny, utrzymany bardzo starannie, orkiestra doskonała, służba ułożona i funkcjonująca wzorowo, oto rzeczy, których się nigdy dość nachwalić nie można...
Sam sezon rymanowski był bardzo ożywiony. Koncerty udawały się jednak bardzo średnio, mimo, że n. p. taki koncert „Echa“ wypadł pod względem artystycznym wprost wspaniale. Za to festyny udały się nad wyraz. Festyn na kolonię dał czystego dochodu 800 zł. Nadto panie tutejsze zebrały na dotkniętych powodzią 300 zł. Rezultaty tedy piękne...
Niestety jednak, w Rymanowie nie pamięta się o rzeczy jednej: o budowie kościółka. Jak zbudowano przed 10 laty fundamenty, tak trupieszejąc powoli, stoją do dzisiaj, jakby na urągowisko dobrej woli właściciela Rymanowa, jego proboszcza, wreszcie kuracjuszów.
Doprawdy wstyd — wobec tego, iż Rymanów ma tak ubożuchną kapliczkę, przypominającą wyglądem wozownię, lub stodołę. Strasznie nieładnie...
Na deptaku spotkałem mnóstwo znajomych ze Lwowa; między innemi bawią tu pp.: hofratowa F e s t e n b u r g o w a ze Stanisławowa, pp. P r o m i ń s c y ze Lwowa, radny N e u m a n z rodziną, pani Bronisławowa O s t a s z e w s k a, żona adwokata ze Lwowa, pani M y c z k o w s k a z Głębokiej, radca P r z y b y l s k i i w. i.
Część kuracjuszy bawi się wyśmienicie Obowiązkowo w tygodniu odbywa się reunion właściwy (niedziela), zabawa podlotków (wtorek) i „kinderbale“ (czwartek). W każdy z owych dni odbywa się dyżur kolejno każdy z lekarzy zakładowych w roli... aranżera. To rozumiem...
Ale kuracjuszom rymanowskim jeszcze to mało. W pozostałych dniach tygodnia aranżuje się jeszcze wieczorki prywatne. Zbierają się mamusie, robią składkową kolację, potem się stoły z mniejszej salki restauracyjnej wynosi, wproszona jakaś „ciocia“ ochoczo grająca siada do pianina i córeczki tańczą. Zabawa aż do skutku. To ci życie...
Nie... Naprawdę śliczny jest ten Rymanów. Tylko żeby jeszcze miał jakieś uczciwsze ścieżki spacerowe w okalającej go sośninie (teraz ich całkiem niema prawie...) i zdobył się na kościółek więcej Bogu przystojny.

## Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 25 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·34 do 7·35; na kwiecień od 7·65 do 7·66; żyto na październik od 6·16 do 6·17; na kwiecień od 6·41 do 6·42; owies na październik od 5·50 do 5·51; na kwiecień od 5·72 do do 5·73; kukurydza na sierpień 6·19 do 6·20; na wrzesień 6·15 do 6·16, na maj 1904 5·25 do 5·26; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dobre. Chęć lepsza. Usposobienie silne. Pogoda: upał.
— **Wiedeń** 25 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 642·25, Akcje węg. Zakł. kred. 708·50, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 509·—, Akcje Laenderbanku 406·—, Akcje Bankvereinu 469·25, Akcje Bodencredit 905·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 534·—, Akcje kolei państw. 647·75, Akcje kolei południ. 78·—, Kolei Elbethal 416·—, Acje kolei Północnej 5384, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 354·50, Akcje Rima Muranji 441·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1615·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tureckie tytoniowe 358·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1034·—, Oblig. węg. indemn. 97·35, Renta majowa 100·15, Austr. renta koron. 100·35, Węgierska renta kor. 97·75, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·70, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·25, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·20, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·25, 5 proc. listy Banku hipot. 111·20, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·70, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·85, Losy tureckie 118·—, Marki 117·34, Ruble 253·25.
— **Wiedeń** 25 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**
*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 287·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 278·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 117·70; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 469·50.
— **Wiedeń** 25 sierpnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·10 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja: bez zmiany.
— **Berlin** 25 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·40, Staatsbahny 139·—, Disconto Comandit 186·25, Berlińskie Towarz. handl. 153·10, Laura 224·60, Bochumy 182·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. 159·50, Kolej morza Śródziemnego 97·75, Kolej Meridionalna 138·75, Losy tureckie 128·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 182·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 399·50, Lombardy 16·40, Kolei Henry 106·25, Niemiecki bank narodowy 118·90, Kanada Profered 122·06, Akcje żeglugi hamburskiej 103·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80.
— **Berlin** 25 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.
— **Frankfurt** 25 sierpnia. Austr. kredyty 202·25, Kolej państw. —·—, Disconto 185·75, Laura 225·—.
— **Paryż** 25 sierpnia. 3 prc. renta 97·60, mąka 31·70.



Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

**Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego**